

Słowa(cki) i idee [TPCT 157]

Czy dziś, w świecie, w którym przyszło nam już cieszyć się trzecią dekadą wolności, jesteśmy w stanie czerpać od Słowackiego? A może powinniśmy uwolnić się od romantyzmu z jego ideami? A może jest to odtrutka na czasy pozbawione wielkich idei? A może oswoiliśmy się z tym, że „Słowacki wielkim poetą był” i jest nam z tym dobrze? Przypadająca 3 kwietnia 170. rocznica śmierci Słowackiego to dobry moment, aby poruszyć te sprawy i postawić je w centrum tego numeru tygodnika.

Pokolenie nieszczęśników. Zamknięte w ponurej rzeczywistości pozbawionej blasku wolności, podmiotowości i radości stanowienia o sobie samych w perspektywie wspólnoty. Cała generacja, która została wydana na zwichnięcie, zamknięta w przestrzeni nieprzychylnych czasów, musiała w jakiś sposób zająć stanowisko, zmierzyć się z zastaną rzeczywistością. Iść na kompromis, rzucać się na szançe, a może spróbować otorbić się we wspomnieniach, jednocześnie pozbawiając się nadziei na coś lepszego? Urodzeni nieco ponad dekadę po rozpadzie całego dotychczasowego porządku – nie znają już niczego innego poza zastanym światem, a jedynie co im pozostaje – to echo tradycji i pobrzmiewające rozmowy pokolenia pamiętającego życie sprzed katastrofy.

Polska została rozkawałkowana, a chwilowa nadzieja niesiona w rytm Marsylianki i marszu armii Napoleona, nie dała wyczekiwanego ukojenia. Perspektywa państwa pozbawionego możliwości decydowania o sobie samym stała się wyzwaniem, które nosiło w sobie arcypolityczne skutki. Należało przededefiniować dotychczasowe paradygmaty, ocenić rzeczywistość i próbować zmierzyć się z wyzwaniem nowych czasów. Epoka wieku świateł okazała się dla wspólnoty raczej mrocznym wspomnieniem. Nastął czas czynu, walki i szukania sensu we własnej tożsamości i losie. Juliusz Słowacki – to postać, która w całej rozpiętości ukazała nam dylematy swoich czasów. Siłę, która została zrodzona z niezgody na zastaną rzeczywistość, ale także refleksję, która sięgała znacznie dalej niż jedynie wąski polityczny partykularyzm. Te czasy zrodziły twórców idei, które miały zapłodnić kolejne generacje, a nawet sformatować myślenie wspólnoty na kolejne długie dziesięciolecia.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

To przecież nie przypadek, że Słowacki stał się dla Piłsudskiego punktem odniesienia, w jego zmaganiach o niepodległość. Można powiedzieć, że położył jego „relikwie” u fundamentów odrodzonego państwa. Wielkie obchody sprowadzenia szczątków Wieszcza do Polski i złożenia ich na Wawelu w 1927 roku stały się kluczowym wydarzeniem ukazującym, jakie miejsce w imaginariu wspólnoty zajmuje autor „Króla-Ducha”. Romantyzm Słowackiego stał się ideą,

która emanowała daleko bardziej w przyszłość, przekraczając próg jego przedwczesnej śmierci. A zatem idea Wieszcza, została wcielona i uformowana w konkretnie polityczności państwa.

Sprawa nie idzie „jedynie” o Polskę, ale walka ta jest wpisana w odwieczny konflikt między dobrem a złem, między zbawieniem a potępieniem, między życiem a śmiercią. Teologia polityczna polskiego romantyzmu pozwala wnikać znacznie głębiej w istotę polityczności i historii

Alan Bloom pokazywał, że dramaty potrzebują, aby czytać je w kluczu polityczności. Sytuacja, w której tragedia opiera się na opowieści o równych porządkach poddanych nieuchronnej konfrontacji, jest istotą polityczności, która zakłada konflikt pomiędzy

racjami. Dramaty Słowackiego przecież często zbudowane są wokół napięcia, które niesie ze sobą władza. Co więcej, autor „Kordiana” wprowadza kolejną warstwę, pokazując, że konflikt, który rozgrywa się w świecie władzy wpisany jest w nad-spór – gdzie toczy się walka o duszę człowieka – między Bogiem a szatanem – spór metafizyczny, którego niepodobna pominąć, aby poznać istotę rzeczywistości. Jeżeli przyłożyć do tego pojęcie „polityczności” Carla Schmitta, okaże się, że opozycja między wrogiem a przyjacielem w kontekście metafizyki staje się jeszcze bardziej dojmująca. Sprawa nie idzie „jedynie” o Polskę, ale walka ta jest wpisana w odwieczny konflikt między dobrem a złem, między zbawieniem a potępieniem, między życiem a śmiercią. Można powiedzieć, że teologia polityczna polskiego romantyzmu pozwala

wniknąć znacznie głębiej w istotę polityczności i historii! Przed nami rysuje się fascynujący fresk, który zaprasza do ogarnięcia go w całości, a nie detalach często kuszących do traktowania ich jako reprezentacje całości.

Słowacki to pisarz czasów trudnych, czasów, które w pewnym momencie wytworzyły immanentną cechę polskości – troskę o podmiotowość. Dwa wieki wadzenia się z historią, zmagania o zręby własnej wolności, a także wysiłek jej zabezpieczania, sformatowały kolejne pokolenia funkcjonujące w perspektywie niesprzyjających warunków. Czy dziś, w świecie, w którym przyszło nam już cieszyć się trzecią dekadą wolności, jesteśmy w stanie czerpać od Słowackiego? A może powinniśmy uwolnić się od romantyzmu z jego ideami? A może jest to odtrutka na czasy pozbawione wielkich idei? A może oswoiliśmy się z tym, że „Słowacki wielkim poetą był” i jest nam z tym dobrze? Przypadająca 3 kwietnia 170. rocznica śmierci Słowackiego to dobry moment, aby poruszyć te sprawy i postawić je w centrum tego numeru tygodnika.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny